

Bronowski, Franciszek

"Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia", Kazimierz Bartkiewicz, Poznań 1979 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 27/3-4, 707-710

1982

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Natomiast nie sposób oszczędzić kilku gorzkich uwag Wydawnictwu Interpress. Wszyscy recenzenci słusznie ganili rekordowe niechlujstwo składu i korekty, którego rozmiarów największe nawet trudności obiektywne nie byłyby w stanie wytłumaczyć (czyżby niezamierzony przyczynek do analizy „ducha narodowego“?). Znacznym niedopatrzaniem jest fakt, że w książce o swobodnej, „rozumiejącej” narracji i metaforycznym stylu zabrakło indeksu rzeczowego, co w praktyce uniemożliwia dotarcie do jakiegokolwiek konkretnej informacji. Dziwi, że w dziele, którego podstawowymi kategoriami są przestrzeń i czas nie ma żadnych ich graficznych wyznaczników — nawet mapy, nie mówiąc już o innych elementach aparatu erudycyjno — porządkującego. A w założeniu miało to być wydawnictwo popularne i w dodatku przeznaczone dla cudzoziemców! Wiele tracą na ekspresji zapewnienia Autora o barwności, plastyczności i wartościach estetycznych kultury polskiej w książce bez ilustracji. Odstrasza ciemny, czarno-biały, zwalisty masyw książki. Ciężka zbita kolumna druku, zbyt skąpe i niefunkcjonalne zróżnicowanie krojów i stopni pism oraz wąskie marginesy znacznie utrudniają percepcję tekstu. Jedyne elementy zdobnicze — czarne kompozycje wyróżniające czasokresy — tchną niepokojem kontrastującym z optymistyczną jasnością tekstu.

Barbara Bieńkowska
(Warszawa)

Kazimierz Bartkiewicz: *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w w Polsce doby Oświecenia*. Poznań 1979 ss. 280.

Z tytułu oraz wstępnych założeń książki K. Bartkiewicza (por. Wstęp, s. 5—16 oraz rozdział I s. 17 nast.) wynika, iż wytyczył on sobie ambitne i niełatwe cele. W więc ujęcie bardzo ważnego składnika *świadomości historycznej*, którym są z całą pewnością wyobrażenia dziejów ojczystych w badanym okresie; lecz również zaprezentowanie swoistego „oświeceniowego klucza”, jeśli nie „uniwersalnego”, to jednak łączącego się z „kanonem wspólnych elementów świadomościowych” (s. 17); w dodatku zaś „dialektycznie opozycyjnego wobec panującego dotąd klucza sarmackiego” i dzięki temu odznaczającego się „wszechobecnością” (tamże).

Założenia te, skonfrontowane z treścią, nasuwają pytania i pewne obawy, m. in. metodologicznej natury. Pominąwszy bowiem sam fakt złożonego i skomplikowanego charakteru pojęcia *świadomość historyczna*, nasuwa się od razu postulat jego konkretyzacji. Bo czyż można u nas mówić o takiej oświeceniowej świadomości *en bloc*, bez odniesienia jej do określonych warstw i kręgów — z reguły elitarnych oraz aprobujących *genre* i tendencje nowych czasów? a reprezentujących jak gdyby „świadomość czynną”, oddziaływającą na szersze, lecz raczej bierne kręgi odbiorców? Nie bez związku z tą kwestią pozostają też ramy chronologiczne książki, a tym samym i polskiego Oświecenia (s. 9—10), eliminujące — niestety — z pola dociekań autora jego późną fazę — przełom i początków XIX stulecia. Jednak dostatecznie obszerne, by objąć całe bogactwo nurtów i elementów późnosarmackich, które przeciwstawiały się co prawda nowemu kierunkowi, ale pod jego wpływem same ulegały oświeceniowym modyfikacjom i przeobrażeniom. A również zarysowujące się już w latach 90-tych wątki preromantyczne, nieobce poetom (Karpiński, Książnin), radykalnym publicystom (F. S. Jezierski) i badaczom amatorom (J. Potocki). Trudno zresztą wątpić, że w istocie „łagodny” i umiarkowany charakter naszego kulturalnego „przewrotu” w dobie stanisławowskiej (często nb. sygnalizowany przez K. Bartkiewicza) sprzyjał współistnieniu oraz symbiozom różnorodnych postaw, prądów i tendencji.

Autor książki słusznie zwraca uwagę (por. zwłaszcza I rozdział książki), że w tym okresie polskie piśmiennictwo i twórczość, sięgające po narodowe, łączyły się z nowym, rewidującym spojrzeniem na różne dziedziny przeszłości. Ale rozwijały się one ponadto, co trzeba mocno podkreślić, w warunkach złego stanu, zacofania i opóźnienia ogólnej wiedzy

historycznej. Toteż na tym polu oświeceniowy „przełom” oznaczał u nas nie tylko twórczy ferment, wyrażający się w korekturze tradycyjnych ocen i postaw oraz w kształtowaniu się „nowej wizji dziejów Polski” (Bartkiewicz, op. cit. s. 28 i inne), lecz również wstępną i na ogół pionierską fazę poszukiwań, prób oraz imprez (m. in. w zakresie gromadzenia i publikacji zasobów źródłowych), które były w naszej sytuacji równoznaczne z zakładaniem podstaw naukowej historiografii — m. in. głównie z myślą o tworzeniu wielkiej i krytycznie ujętej syntezy narodowej. O tym, że przedstawiciele oświeczonej elity zdawali sobie z tego doskonale sprawę, świadczą dość liczne wypowiedzi i programowe postulaty, wśród których naruszewiczowski *Memorial* — nb. owoc własnych przemyśleń autora, ale także wielu rozmów i dyskusji (por. choćby jego korespondencję) z królem czy otaczającym go gronem luminarzy — wyróżniał się głębią i dojrzałością. Toteż charakterystycznym rysem polskiego *historyzmu* czy *świadomości historycznej* w drugiej połowie XVIII stulecia był i nowy „model” historii ojczystej, i przekonanie (rzecz jasna nurtujące przede wszystkim wspomnianą już elitę), że jego stworzenie stanie się dopiero rezultatem zorganizowanych i zbiorowych wysiłków. Szkoda więc może, że autor nie poświęcił rozdziału bądź większej partii książki właśnie temu „metodologicznemu” aspektowi, który zwłaszcza w dobie stanisławowskiej był żywo odczuwany. A przecież wiązał się on z postulatem rozszerzenia bazy źródłowej historyka — badacza oraz wyjścia poza krąg tradycyjnych przekazów (np. genealogiczno — panegirycznych), reprezentujących dawny świat sarmacki.

Sytuacja historii w Polsce tych lat kryła w sobie na pewno wiele rysów kontrastowych paradoksalnych. Bowiem obok zasygnalizowanych powyżej braków i „niedostatków” (a tym właśnie określeniem często się wtedy posługiwano) ciągle wzrastało u nas zainteresowanie nią oraz swoiste zapotrzebowanie na prace i utwory ukazujące bądź odwołujące się do przeszłości. Bezsporną zaletą książki K. Bartkiewicza jest unaocznienie tego zjawiska zarówno pod względem ilościowym (dzięki niezwykle obfitej i różnorodnej dokumentacji!), jak też jakościowym, gdyż w całym bogactwie postaw i przejawów manifestujących je. Jednak jego konsekwencją był także bardzo nierówny poziom naszego ówczesnego piśmiennictwa historycznego oraz znaczna w nim ilość prac i publikacji kompilacyjnych bądź adaptowanych z obcej (np. francuskiej) literatury. Stąd prowizoryczność, ale i niedojrzałość wielu wypowiedzi, które często pochodziły od ludzi jedynie ubocznie lub „przy okazji” odwołujących się do historii, podczas gdy badacze w rodzaju Naruszewicza trochę ginęli w ich licznym gronie (i nie inaczej przedstawia się to w recenzowanej książce!). Ten fakt łączy się z kwestią bardziej generalną.

Przecież polska *świadomość historyczna* była w dobie stanisławowskiej bardziej niż kiedykolwiek powiązana z szerszym tłem myśli i historiografii europejskiej; a także z ogólnym klimatem epoki — jej dążeniami, postulatami, ideami nie zamykającymi się bynajmniej w granicach ówczesnej Polski. Wydaje się wszakże, iż właśnie ten europejski (choć niekoniecznie zachodnio-europejski) aspekt omawianej problematyki został przez K. Bartkiewicza jak gdyby usunięty w cień. Autor nie pominął go co prawda we wstępnych rozdziałach książki (s. 27, 34—35, 43 i inne), ale ograniczył się tam do ogólnych i znanych informacji (m. in. o poczytności i o wpływie wybitnych pisarzy francuskich bądź angielskich) oraz do obszarów bezpośrednio oddziaływujących na teren Polski (jak Prusy, Pomorze czy Saksonia — s. 30 i nast.). Bardzo mocno podkreślił natomiast „rodzimość” u nas (s. 22 i nast.) „źródeł i czynników ukształtowania się nowego spojrzenia na dzieje”, definiując przy tym *rodzime* jako „pierwotne i główne” (s. 28). Te sformułowania — choć ostrożnie wyważone i na pewno po części słuszne — każą jednak wspomnieć o programowych wystąpieniach historyków w latach czterdziestych i pięćdziesiątych na temat rdzennie polskich elementów, kształtujących oblicze naszego Odrodzenia i Oświecenia, które dziś budzą już nieco mieszane uczucia.

Przecież fenomen tych wielkich prądów kulturalnych łączył się właśnie z szerokim zasięgiem i skalą ich oddziaływania, nie hamujących, lecz — odwrotnie — inspirujących oryginalną inwencję poszczególnych krajów. Toteż właściwa ocena oraz zbilansowanie ich dorobku wymagają chyba przedstawienia go w szerszym kontekście zarówno narodowym, jak też europejskim. Nie służy jednak powyższemu celowi zbyt daleko posunięta licytacja tego, co ro-

dzime i własne wraz z zaakcentowaniem znaczenia u nas takich zjawisk (s. 24), jak np. sojusz czy partnerstwo szlachecko-mieszczańskie (o ileż wcześniejsze i realniejsze np. we Francji). W istocie zaś już sam charakter Oświecenia i jego wpływowch elit (zbyt często nadmiernie zafascynowanych Zachodem!) sprawiały, że w tym okresie *rodzime* i *narodowe* tworzyły wraz z *europejskim* jedną, nierozzerwalną i dialektyczną całość. Gdy chodzi o problematykę recenzowanej książki, można przytoczyć wiele przykładów, ilustrujących w równym stopniu polską i europejską świadomość historyczną. Jak chociażby ideał oświeconego monarchy — prawodawcy, patronującego artystom i uczynom oraz rozwijającego twórczą działalność pokojową. Za takiego władcę uważano u nas, rozumie się, Kazimierza Wielkiego (s. 105—113) oraz odpowiednio wystylizowanego Bolesława Chrobrego (s. 95—96), co autor ukazał w sposób trafny i udokumentowany. Nasuwa się wszakże pytanie, czy mamy w tym wypadku do czynienia z oryginalnym przejawem polskiej świadomości czy raczej polskim wariantem ogólnoeuropejskiego wzoru — modelu, równie dobrze znanego historiografii angielskiej, jak francuskiej bądź rosyjskiej. Autor eliminuje zresztą ten aspekt zagadnienia ze swych rozważań.

Książka K. Bartkiewicza jest oparta, jak już wspomniano, na niezwykle bogatej i zróżnicowanej bazie źródłowej. Świadczy o niej załączona na końcu (s. 260—278), bibliografia (pomijająca nb. pewne pozycje uwzględnione w tekście), która legitymuje się co prawda w ogromnej większości przekazami drukowanymi, lecz zawiera też i rękopisy (por. zwłaszcza dział *Silva rerum* oraz niektóre pozycje historiograficzne czy inwentarze), pochodzące w większości ze zbiorów wrocławskiej Biblioteki Ossolińskich oraz z krakowskich zbiorów Czartoryskich. Przedstawia się ona imponująco pod względem ilościowym, jednak zasługuje na uwagę przede wszystkim jako rezultat świadomej heurzy, ale i nieuniknionej selekcji, mającej na celu ogarnięcie maksymalnego zespołu materiałów powiązanych z badaną (zob. wyżej) świadomością historyczną. Toteż niezbędnym do niej komentarzem są uwagi *Wstępu* (s. 10 i nast.), który informuje m. in., że „wytypowane źródła mają równocześnie znaczenie informacyjne i wskaźnikowe, tzn. jakby budujące świadomość historyczną i zarazem orzekające o niej samej” (tamże). Zostały one zgrupowane przez autora w 12 zespołach obejmujących kolejno: historiografię, nb. dość szeroko rozumianą; publicystykę historyczną; literaturę piękną „historyzującą”; periodyki (5 pozycji, z których najważniejsze, to „Monitor”, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” oraz „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” Świtkowskiego); inwentarze i katalogi biblioteczne; pamiętniki (ok. 40 pozycji); korespondencję (10 pozycji drukowanych); diariusze i mowy sejmowe (ponad 110 pozycji); kazania (ok. 30 pozycji); słowniki; ikonografię (głównie powojenne zbiory reprodukcji z komentarzami oraz specjalistyczna literatura fachowa; niecałe 20 pozycji) i wreszcie wymienione już *Silva rerum*.

Jest może swoistym paradoksem, ale właśnie ta obfitość i różnorodność wykorzystanych przez K. Bartkiewicza źródeł budzi niepokój o precyzję wyciągniętych wniosków. Czy można bowiem w sposób adekwatny uznać, i to w postaci „klucza — kononu”, społeczną świadomość historyczną, tj. wyjątkowo subtelną, można rzec — wyrafinowaną, dziedzinę kultury umysłowej epoki w oparciu o tak złożony i urozmaicony konglomerat? Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta ani łatwa. Trudno natomiast nie podkreślić wielkiego wkładu pracy oraz wysiłku autora, a również i faktu, że sięgnął on po relacje i przekazy nietypowe, jak katalogi prywatnych księgozbiorów, kazania (dziś zresztą cieszące się coraz większym zainteresowaniem) czy zwłaszcza ikonografia doby stanisławowskiej. Lecz wynikiem tak szeroko rozciągniętego „niewodu” poszukiwań heurystycznych było (i być musiało!) wymnienie się ważnych źródeł i fragmentów (np. naszej publicystyki politycznej). A także i to, że pozycje wyróżniające się bogactwem treści i oryginalnością (np. *Historia narodu polskiego* Naruszewicza lub *Ród ludzki* Staszica) zostały przez autora pominięte lub zaprezentowane w postaci przypadkowych, wyizolowanych z szerszego kontekstu urywków. Osobne zastrzeżenia budzi również zastosowany w książce swoisty paralelizm, a raczej stawianie na jednej płaszczyźnie przekazów tak odmiennych pod względem charakteru, wartości i samodzielności, jak np. ambitna, oparta na gruntownych studiach synteza historyczna, satyryczny utwór ze z góry przyjętą tezą programową, rozważania konserwatywnego, rozporządzającego dość nikłą wiedzą

historyczną publicystą (np. M. Wielhorski), czy wreszcie mało oryginalna adaptacja miernego, obcojęzycznego utworu.

W związku z tymi zastrzeżeniami pozostaje bardzo dyskusyjna i wymagająca chyba osobnego omówienia teoretyczno-metodologiczna warstwa wywodów K. Bartkiewicza (zawarta głównie we wstępnych rozdziałach jego książki); a także dość zasadnicze pytanie: czy i o ile przedstawione przez niego tezy są równoznaczne z realizacją wytkniętych celów badawczych? Pozostawiając odpowiedź do indywidualnego uznania przyszłych czytelników, trzeba raz jeszcze nawiązać do wątpliwości wyrażonych powyżej. Przy tej zaś okazji trudno nie zwrócić uwagi na specyfikę samej problematyki oraz dziedziny, gdzie (podkreśla to również i autor, s. 11) mamy do czynienia z ciągłym przeplataniem się elementów obiektywnych z subiektywnymi. Czy wobec tego trafnym i w pełni skutecznym był wybrany przez autora tok postępowania, który łączył się z próbą wykorzystania maksymalnej ilości i różnorodności źródeł (zresztą odpowiednio wyselekcjonowanych), z nadzieją, że te przekazy, dające „z natury rzeczy subiektywny obraz rzeczywistości społeczno-historycznej”, będą go „wzajemnie weryfikowały i nadawały mu walor możliwie największej adekwatności” (tamże). W jakim stopniu ta droga badań — nasuwająca pewne analogie ze stosowaną przecież w naukach społecznych analizą ilościową oraz metodami statystyczno-reprezentacyjnymi — jest odpowiednia i skuteczna w odniesieniu do skomplikowanej sfery zjawisk świadomości, to znów chyba najlepiej pozostawić ocenie i sądowi odbiorców książki.

Natomiast zadaniem łatwiejszym i prawdopodobnie wdzięczniejszym będzie odwołanie się do treści recenzowanej książki oraz zawartych tam informacji i realiów, być może nie zawsze w pełni korespondujących z nakreślonymi założeniami metodologicznymi; ponieważ wartość pracy K. Bartkiewicza kojarzy się piszącemu te słowa przede wszystkim z jej walorami materiałowymi. Trzeba to wyraźnie podkreślić wbrew i pomimo wielu luk i braków faktograficznych; a także dyskusyjności i nieściśłości partii o charakterze interpunkcyjnym. Były one bowiem w pewnym sensie uwarunkowane koncepcją całości oraz „wygórowanymi” ambicjami autora na odcinku heurezy. Tym bardziej, że również i te zaplanowane ramy zostały przekroczone w rozdziałach (zwłaszcza ostatnich), nie mieszczących się zasadniczo w tematyce określonej tytułem. A przecież ta książka jest pierwszym tak dokładnym przeglądem i „kwestionariuszem” zagadnień historycznych, frapujących pokolenie, żyjące w Rzeczypospolitej doby Oświecenia. Toteż jej pożytek i przydatność winni ocenić szczególnie specjaliści oraz badacze historiografii, przymykając czasem oczy na wspomniane już niedostatki i potknięcia, może najważniejsze, gdy idzie o bardziej generalne oceny i uogólnienia autora. Dotyczą one np. charakterystyki — czy nie nazbyt optymistycznej, a nawet „triumfalistycznej” — naszego ogólnego poziomu wiedzy historycznej w badanej epoce (s. 258 i inne); zaś w niej — poprawnej klasyfikacji tego, co tradycyjne oraz nowe, czyli związane z oświeceniowym kluczem? A również dyskusyjnych poglądów i tez (dotyczących np. oceny feudalizmu — s. 99, 113 i inne), czasem nieco obsesyjnie forsowanych (np. o rzekomym przesunięciu u nas zainteresowań w kierunku Ziem Zachodnich).

Te braki nie pomniejszają wszakże pożytku książki, do której wypadnie jeszcze niejednokrotnie powrócić.

Franciszek Bronowski
(Łódź)

Robert Darnton: *L'Aventure de L'Encyclopédie 1775—1800. Un best-seller au siècle des Lumières*. Préface d'E. Le Roy Ladurie. Paris 445 ss.

Ważkim wydarzeniem w badaniach ostatniego dwudziestolecia nad kulturą umysłową w Europie wieku XVIII było zastosowanie nowych metod badawczych i wprowadzenie w krąg zainteresowań licznych nowych rodzajów źródeł celem szukania odpowiedzi na nowe pytania. Zasadnicze *novum* stanowiło poszukiwanie na różnych drogach odpowiedzi